

Jacob Taubes: Święty Paweł według Freuda – niszczyciel judaizmu, zabójca Boga Ojca

Nie uznaję wielkich tematów, jeżeli nie można przyrzeć się im przez ucho igielne filologii. Ale chciałbym jednak opowiedzieć się za tym, że Freud, który ma do czynienia z podstawowym doświadczeniem winy, jest w prostej linii spadkobiercą Pawła – mówił Jacob Taubes o stosunku Zygmunta Freuda do judaizmu i „chrześcijańskiego przewrotu” świętego Pawła.

Z pewnością Freud jest zwolennikiem oświecenia i prawdziwym dziewiętnastowiecznym pozytywistą, który z psychoanalizy chce uczynić metodę zbliżoną do stosowanych w naukach przyrodniczych. Tylko wtedy jest „koszerny”. To dziewiętnastowieczny Freud. Głosi on: „Tam, gdzie jest id, ma powstać ego”, tak jakby chodziło o osuszenie Zuiderzee. Można więc część nieświadomości - a więc id, tego popędowego chaosu - osuszyć. Dochodzi do tego u Freuda. Nie zmienia to jednak sytuacji podstawowej: że syn ma ambiwalentne, mordercze instynkty i jest uwikłany w winę wobec żyjącego ojca, a tym bardziej wobec nieżyjącego, który o wiele silniej na niego oddziałuje.

Przy takiej hermeneutycznej lekturze Freuda, rozumianej jako autoanaliza (*Objaśnianie marzeń sennych* i inne dzieła), można zauważyć, że w centrum jego zainteresowań pozostają głębokie rozważania wokół problemu winy, że Freud, niemal wbrew intencjom oświeceniowego otoczenia, któremu zawdzięczał swoje wychowanie,

Freud - uczeń Charcota i Janeta w Paryżu, przewyciężył samego siebie (i to jest jego geniusz) i swoim rozumem przekroczył swoje pierwotne zamiary.

Nie uznaję wielkich tematów, jeżeli nie można przyrzyć się im przez ucho igielne filologii. Ale chciałbym jednak opowiedzieć się za tym, że Freud, który ma do czynienia z podstawowym doświadczeniem winy, jest w prostej linii spadkobiercą Pawła. Przedstawię to na przykładzie książki, którą pisał niemal przez całe swoje życie, a zaczął pracować nad nią w 1913 roku. Nosi ona tytuł *Mojżesz i monoteizm*. Książka ta jest prowokacją. Każdy impertynent - czy to badacz Starego Testamentu, czy egiptolog - powie: całkowity absurd, Mojżesz jako Egipcjanin, zamordowany itd. Nie na tym polega Freudowska analiza, choć musi się i tym podeprzeć.

Freud zastanawia się nad tym, kim jest ojciec i czym jest religia ojca. I że religia ta oddziałuje tym silniej właśnie poprzez nieżyjącego, ukamienowanego ojca, tak jak zabity, ukamienowany Mojżesz silniej oddziałuje na tłum. Pomyślcie o Kierkegaardzie. To oczywiste, że motłoch burzy się przeciw męczennikowi. Mojżesz staje się nim, gdy jego lud go zabija. I tylko on może go uspokoić. Tezę tę, w jednym z jej wariantów, Freud stawia w książce *Mojżesz i monoteizm*. Większość interpretatorów dochodzi do wniosku, który sam się narzuca, że Żyd Zygmunt Freud w tej książce sam przegłąda się w odbiciu Mojżesza!

Nic podobnego. Ale takie interpretacje znajdziecie w książkach francuskich i niemieckich. Na temat wizerunku Mojżesza autorstwa Michała Anioła Freud napisał przecież anonimowy artykuł - dlaczego anonimowo, to należałoby wyjaśnić. Chodzi o rzeźbę znajdującą się w

kościół San Pietro in Vincoli (święty Piotr w Okowach). Przedstawia ona Mojżesza w ostatnim momencie powstrzymującego swój gniew i emanującego niesamowitym spokojem. (Adekwatność czy fałszywość tej interpretacji jest innym problemem. Na ten temat wypowiedział się Meyer Schapiro, znany amerykański historyk sztuki.)

Freud, który ma do czynienia z podstawowym doświadczeniem winy, jest w prostej linii spadkobiercą Pawła

Mojżesz niewątpliwie interesował Freuda, ale nie sądzę, by Freud się z nim identyfikował. Chodziło mu o swego rodzaju program

subwersji, obalenia prawa. Jak można znieść prawo? Prawo nie odnosi się bowiem tylko do prawa możeszowego, ale też do mieszczańskiego prawa, mieszczańskiej moralności, która powoduje u ludzi neurozy, do wiktoriańskiego świata, z którym Freud miał przecież do czynienia w leczeniu pierwszych swoich przypadków. Być może wiecie, że Freud odnalazł swoją własną metodę, przechodząc od hipnozy do metody narracji. Jego nauczyciel, Josef Breuer, stosował jedynie hipnozę. Najbardziej znanym jego przypadkiem była Berta von Pappenheim. Znamy ją, całą jej historię i znaczącą rolę, jaką odegrała w historii psychoanalizy. Do wszystkich zdarzeń doszło w żydowskim Wiedniu. Berta pochodziła z ortodoksyjnej rodziny, znajomość tego faktu jest niezbędna, inaczej nie sposób zrozumieć, o co w tym przypadku chodziło. Josef Breuer dotarł do głębokich pokładów jej psychiki, do których nie było wcześniej dostępu; dzięki hipnozie sprowokował ją do wyznań, na które inaczej nie byłaby w stanie się zdobyć.

Freud nie kwestionował tej metody, ale uważał ją za nie dość skuteczną. I był przekonany, że trzeba stosować inną - mianowicie metodę opowiadania, narracji. Co dzieje się w klasycznej analizie? Analityk siedzi z tyłu, nawet nie patrzy na pacjenta, który leży na kozetce i mówi, i mówi. Może tak mówić tydzień, kilka miesięcy i kiedyś dojdzie do przełomu, ale kiedy to się stanie, nie można przewidzieć. Nie można nic zakładać a priori, trzeba przejść kolejne etapy opowiadania, trzeba to wszystko przerobić. I wtedy dojdzie się do rozwiązania węzła. To bardzo drogi sposób. Wymyślono krótsze sposoby i tańsze rozwiązania, ale Freud do końca, do 1938 roku, nie zrezygnował ze swojej surowej żydowsko-purytańskiej terapii.

Jedyną książką, którą ukończył w tym okresie, było studium *Mojżesz i monoteizm*. Proszę teraz o cierpliwość i uwagę, gdy przytaczać będę dłuższe fragmenty tej ważnej książki, by w ten oto sposób dopuścić do głosu samego Freuda:

Żaden inny okres dziejów religii nie stał się dla nas tak przejrzysty jak ustanowienie w judaizmie monoteizmu i jego kontynuacja w chrześcijaństwie, jeśli pominiemy równie zrozumiały rozwój od zwierzęcego totemu do ludzkiego bóstwa wraz z jego zwierzęcym towarzyszem. (Jeszcze każdy z czterech chrześcijańskich Ewangelistów ma swoje ulubione zwierzę.) Gdy wstępnie założymy, że imperium faraonów było przesłanką pojawienia się idei monoteistycznej, to zobaczymy, że idea ta oderwana od podłoża i przeniesiona na inny naród została przezeń po długim okresie inkubacji objęta w posiadanie i strzeżona jak najbardziej drogocenny skarb. Ze swej strony utrzymywała ona naród ów przy życiu, budząc w nim dumę z faktu bycia narodem wybranym. Jest to religia praojca, z którą wiążą się

nadzieje na nagrodę, wyróżnienie, a wreszcie na panowanie nad światem. Te ostatnie fantazje życzeniowe, dawno porzucone przez naród żydowski, żyją ciągle wśród jego wrogów jako wiara w sprzysiężenie „Mędrców Syjonu”[1].

Ten fragment jest dla mnie najlepszym wyjaśnieniem wszelkich postaci antysemityzmu.

Wydaje się, że rosnące poczucie winy posłużyło się narodem żydowskim, a być może całym ówczesnym światem kultury jako zwiastunem powrotu wypartych treści[2].

Tak interpretuje on przełom epok:

Aż w końcu ktoś z tego żydowskiego narodu wykorzystał usprawiedliwienie agitatora religijno-politycznego do oderwania nowej, chrześcijańskiej religii od judaizmu. Paweł, rzymski Żyd z Tarsu, nawiązał do tego poczucia winy i słusznie sprowadził je do jego prehistorycznego źródła[3].

I tu uwaga, bo ważne jest każde słowo. „Słusznie” jest równoznaczne z prawdą historyczną.

Nazwał je „grzechem pierworodnym”, było to wykroczenie przeciwko Bogu, które można było odpokutować tylko śmiercią. Grzech pierworodny sprowadził na świat śmierć. W rzeczywistości tym zasługującym na śmierć przestępstwem było zamordowanie

ubóstwionego później praojca. Ale nie przypominano samego mordu, lecz zamiast tego fantazjowano o jego odpokutowaniu, i fantazja ta została przyjęta jako orędzie zbawienia (Ewangelia). Syn boży dał się niewinnie zabić, biorąc na siebie winę wszystkich. Musiał być synem. Ponieważ było to ojcobójstwo. Prawdopodobnie na powstanie tej fantazji zbawienia miały wpływ tradycje wschodnich i greckich misterii. Najistotniejszy jest jednak w tej fantazji własny wkład Pawła. Był on człowiekiem o prawdziwej wrażliwości religijnej; w jego duszy tały się ciemne ślady przeszłości, gotowe wtargnąć do regionów bardziej świadomych[4]. Mówiliśmy już, że chrześcijańska ceremonia komunii świętej, w której wierzący spożywa ciało i krew Zbawiciela, powtarza dawną biesiadę totemiczną, choć oczywiście tylko w jej emocjonalnym, cześć wyrażającym, a nie agresywnym sensie[5].

Jest to teza Robertsona Smitha z pierwszego wydania książki *The Religion of the Semites*, którą autor - wezwany przed konsystorz Kościoła prezbiteriańskiego w Anglii - musiał w drugim wydaniu skreślić. Mówię o tym, bo chcę byście zobaczyli, że nie jest to po prostu literatura, ale kryje się w tym ładunek wybuchowy. Jeszcze dzisiaj jest to niezwykła książka, której żadna inna nie dorównuje poziomem. Dla Freuda było to jasne i nie pozwolił na to, by najnowsze trendy w literaturze etnologicznej zatarły doświadczenia podstawowe. Uważał, że tego rodzaju mody można spokojnie przeczekać.

Ambiwalencja, która dominuje w stosunku do ojca, doszła jednak wyraźnie do głosu w ostatecznym rezultacie religijnej odnowy. Zamiast ułagodzić Boga-ojca, zdetronizowała go i usunęła. Judaizm był religią ojca, chrześcijaństwo stało się religią syna. Dawny Bóg-ojciec znalazł się w cieniu Chrystusa, Chrystus, syn, zajął jego miejsce tak, jak w owych prehistorycznych czasach marzył o tym każdy syn[6].

Jest to też przyczynek do kwestii podwójnego przykazania i jego radykalizacji w przykazaniu miłości. Następuje koncentracja na synu, na człowieku, ojca się już nie wspomina.

Paweł, kontynuator judaizmu, stał się także jego niszczycielem. Sukces swój zawdzięczał z pewnością przede wszystkim temu, że swoją ideą zbawienia wywołał poczucie winy ludzkości, ale również i temu, że porzucił ideę narodu wybranego i jego widzialną oznakę - obrzezanie - dzięki czemu nowa religia stała się uniwersalna i mogła ogarnąć wszystkich ludzi. Na tę decyzję Pawła mogło mieć wpływ osobiste pragnienie zemsty za opór jaki jego odnowa wzbudziła w kręgach żydowskich[7],

Ten fragment przywodzi na myśl Nietzschego, „pragnienie zemsty”, resentyment, geniusza czandali.

niemniej przywróciła ona charakter dawnej religii Atona i zniosła ograniczenie, jakiemu uległa, przechodząc na swojego nowego wyznawcę, lud żydowski.

[...]

Triumf chrześcijaństwa był ponownym zwycięstwem kapłanów Amona nad bogiem Echnatona po trwającej półtora tysiąca lat przerwie i na poszerzonej scenie. A mimo to z punktu widzenia dziejów religii, to znaczy powrotu wypartych treści, chrześcijaństwo było postępem. Religia żydowska zaś od tej chwili w pewnym sensie skamieliną[8].

Chciałbym zwrócić uwagę na wspaniały styl Freuda, wyróżniający go z całej literatury lat trzydziestych XX wieku, i na charakterystyczną dla niego wewnętrzną wolność. Poczytajcie Heideggera czy Schmitta z tego okresu, porównajcie te rozemocjonowane frazy ze spokojnym i przejrzystym stylem Freuda.[...] Ale chciałbym pokazać, kto w tym okresie pisał prawdziwą niemiecką.

Istotną cechą stosunku do ojca jest ambiwalencja; z biegiem czasu musiała się obudzić owa wrogość, która kiedyś pchnęła synów do zabicia podziwianego i budzącego lęk ojca. W religii Mojżeszowej nie było miejsca do bezpośredniego wyrażenia tej morderczej nienawiści do ojca. Ujawnić się mogła tylko potężna reakcja na nią. Poczucie winy z powodu tej wrogości, nieczyste sumienie wywołane grzechem przeciwko Bogu i faktem, że nie przestało się grzeszyć. To poczucie winy, które prorocy wciąż podtrzymywali i które wkrótce stało się integrującą treścią religijnego systemu, miało jeszcze inną, powierzchowną motywację, zrećtnie maskującą jego prawdziwe pochodzenie. Źle wiodło się ludowi, nie chciały spełnić się pokładane w Bogu nadzieje, niełatwo było trwać przy złudzeniu, że jest się narodem wybranym przez Boga. Ponieważ nie chciano zrezygnować z tego szczęścia bycia narodem wybranym, poczucie winy podpowiadało wytłumaczenie boskiej surowości - spowodowały ją grzechy. Nie zasłużyliśmy na nic lepszego jak tylko na karę, gdyż nie przestrzegaliśmy jego przykazań. Ta potrzeba - to nienasycone poczucie winy - płynęła z głębszego źródła i kazała czynić przykazania te coraz bardziej rygorystycznymi, bezwzględными i szczegółowymi. W nowym upojeniu moralną ascezą narzucano sobie coraz to nowe wyrzeczenia popędowe, osiągając przy tym, przynajmniej w doktrynie i przepisach, wyżyny niedostępne dla innych starożytnych ludów. Wielu Żydów widzi w tej tendencji drugą co do znaczenia cechę i drugie

wielkie osiągnięcie swej religii. Badania nasze mają pokazać, w jaki sposób wiąże się to z pierwszą główną cechą tej religii, wiarą w jedyne Boga. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że źródłem etyki opartej na prawie Mojżeszowym jest poczucie winy płynące z tłumionej wrogości do Boga. Poczucie winy charakteryzuje się tym, że nie ma i nie może mieć końca, co przypomina reakcje charakterystyczne dla neurozy natręctw. Domyślamy się też, że służy ono ukrytym zamiarom. Dalszy rozwój wychodzi już poza judaizm. Wszystkie inne wątki związane z tragedią praojca i powracające ciągle na nowo nie dawały się w żaden sposób pogodzić z religią Mojżeszową. Świadomość winy nie ograniczała się w tych czasach wyłącznie do narodu żydowskiego, ogarniała ona, jako niepokój, jako niewytłumaczalne przeczucie nieszczęścia, wszystkie narody śródziemnomorskie[9].

Oto teza: świadomość winy przyjęła postać uniwersalną.

Współczesna historia mówi o starzeniu się kultury antycznej, ale sądzimy, że dostrzega ona tylko przypadkowe i drugorzędne przyczyny tego powszechnego na tym obszarze nastroju przygnębienia. Wyjaśnienie tego przygnębienia stało się za sprawą żydostwa. Chociaż nie brakowało idących w tym kierunku przypuszczeń i spekulacji, to przecież właśnie Żyd, Szaweł z Tarsu, który jako obywatel rzymski przyjął imię Paweł, jako pierwszy stwierdził wprost: Jesteśmy nieszczęśliwi, bo zabiliśmy Boga/ojca. Teraz rozumiemy też, dlaczego nie mógł on prawdy tej ująć inaczej jak tylko w przebraniu dobrej nowiny. Wybawieni jesteśmy od wszelkiej winy, albowiem jeden z nas ofiarował swoje życie, by odpokutować nasz grzech. [...] Grzech pierwotny i zbawienie przez śmierć ofiarną stały się filarami nowej, założonej przez Pawła religii. [...] Godny uwagi jest sposób, w jaki nowa religia uporała się ze starą ambiwalencją w stosunkach między synami i

ojcem. Jej główną treścią jest wprowadzenie pojednania z Bogiem-ojcem, odpokutowanie popełnionego wobec niego przestępstwa, ale druga strona tego uczuciowego stosunku objawiała się w tym, że syn, który pokutę tę wziął na siebie, stał się sam Bogiem obok ojca, a właściwie na miejsce ojca. Chrześcijaństwo, które wyłoniło się z religii ojca, stało się religią syna. Nie mogło uciec od swego przeznaczenia i musiało o usunąć ojca.

Naukę tę przyjęła tylko część narodu żydowskiego. Ci, którzy ją odrzucili, do dziś nazywają się Żydami. Podział ten jeszcze bardziej niż przedtem odseparował ich od innych. Byli posądzani przez nową wspólnotę religijną, która poza Żydami wchłonęła Egipcjan, Greków, Syryjczyków, Rzymian, a w końcu Germanów, o bogobójstwo[10].

Wszystko inne to drobiazg, główny zarzut chrześcijański to bogobójstwo. Freud komentuje go w ten oto sposób:

Zarzut ten tak naprawdę powinien brzmieć: nie chcą dostrzec, że zamordowali Boga, podczas gdy my przyznajemy się do tego i zostaliśmy oczyszczeni z winy. Łatwo zrozumieć, ile prawdy kryje się w tym zarzucie. Odrębne badania można by poświęcić kwestii, dlaczego Żydzi byli niezdolni do wzięcia udziału w rozwoju, który zapoczątkowało wyznanie zbrodni bogobójstwa (przy całym jego zniekształceniu). W pewnym sensie wzięli przez to na siebie tragiczną winę, którą musieli ciężko odpokutować[11].

Dopiero teraz można - na zupełnie innej płaszczyźnie - rozpocząć interpretację myśli Pawła. W gruncie rzeczy to, co przedstawiłem w moim wykładzie, jest po prostu wstępem do fragmentów przytoczonych z twórczości Freuda, podporządkowanym ściśle regułom filologii. [...] Wobec zawartej w tym dziele prawdy historycznej, tradycji i pamięci historycznej oraz analizy zniekształceń występujących w warstwie pojęciowej wszystkie tak zwane egzegezy są po prostu trywialne. Trzeba więc zacząć na nowo interpretować myśl Pawła! Chciałbym dodać jeszcze ostatnie zdanie: uważam, że Freud wczuwa się w położenie Pawła, który przynosi zbawienie jedynie w formie fantasmagorii, podczas gdy Freud wprowadza w życie nową metodę leczenia będącą nie tylko metodą indywidualnej terapii, lecz także teorią kultury. Jest nie tylko lekarzem jednostki, ale też kultury (wystarczy wskazać na jego książki: *Kultura jako źródło cierpień* czy *Poza zasadą przyjemności*). To wielkie pole do refleksji, na które nie chcieliście przecież wchodzić, ale to ja przywiodłem was do tej granicy, by pokazać z jakich źródeł sam czerpałem, poszukując najróżniejszych interpretacji, a może nawet samemu dokonując interpretacji. [...] W każdym razie wierzę, że teraz nieco więcej wiem, o co chodziło Pawłowi.

Jacob Taubes

Fragment książki Jacoba Taubesa „Teologia Polityczna Świętego Pawła”. Teologia Polityczna i Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010

[1] Z. Freud, *Mojżesz i monoteizm*, tłum. J. Doktor, w: G. W. F. Hegel, *Życie Jezusa* i Z. Freud, *Mojżesz i monoteizm*, Warszawa 1995, s. 187.

[2] Tamże, s. 188.

[3] Tamże, s. 188.

[4] Tamże, s. 188.

[5] Tamże, s. 189-190.

[6] Tamże, s. 190.

[7] Tamże, s. 190.

[8] Tamże, s. 190, 191.

[9] Tamże, s. 236, 237.

[10] Tamże, s. 237-239.

[11] Tamże, s. 239.

